

Interpretacja cytatu Patrick Jake O'Rourke : *„Obwinianie wolnego rynku za problemy ekonomiczne niczym nie różni się od kierowania pretensji do lazienkowej wagi o to, że przytyliśmy..”*

Bajka o wolnym rynku

Dawno, dawno temu, już w XVIII wieku żył pewien bardzo inteligentny młodzieniec o imieniu Adam. Nasz bohater od dziecka był baczny obserwatorem i szybko wyciągał mądre wnioski. Miał on niezwykle zdolności i zauważał rzeczy ‘niewidzialne’ dla oczu innych ludzi...

To właśnie Adam pewnego słonecznego dnia przyglądając się życiu małego miasteczka spostrzegł coś magicznego – „niewidzialną rękę”.

Ta „niewidzialna ręka”, jak zauważył mężczyzna, była czymś dobrym, ale jednocześnie częścią czegoś większego, czegoś czego nie pojmował...

Zagadka nie dawała naszemu bohaterowi spokoju. Każdego następnego dnia przez wiele miesięcy uważnie ją obserwował i w końcu doszedł do wniosku, że kieruje nią „WOLNY RYNEK”.

To odkrycie wcale nie usatysfakcjonowało Adama. Postanowił poznać osobiście ten „WOLNY RYNEK”. Pewnego wieczoru, gdy całe miasteczko kładło się już spać, młodzieniec zakradł się za odchodzącą „Niewidzialną Ręką”. Szedł długo, pokonywał wiele trudności, ale było warto, ponieważ w końcu, osiągnął to, do czego tak długo dążył - poznał GO osobiście.

Zachodziło już słońce, a niebo robiło się granatowe. Adam usiadł obok i spojrzał w twarz RYNKOWI. Była to stara, zmarszczona twarz, którą otaczał gąszcz gęstych, białych włosów. Młodzieniec spostrzegł w niej jednak coś niesamowitego, co najwyraźniej nigdy się nie starzało - błękitne oczy, z których biła mądrość. Mężczyzna zamarł. Jeszcze chwilę wcześniej planował zadać starcowi mnóstwo pytań, jednak gdy stanął z nim „oko w oko”, nie potrafił wykrztusić z siebie ani słowa. Mędrca jednak, nie skrepowała ta sytuacja i jakby robił to codziennie, rozpoczął opowieść o sobie samym.

Nazywał się WOLNY RYNEK. Był naprawdę stary i doświadczony. Celem jego bytu było dobro. Dobro dla wszystkich. Istniał tylko jeden wymóg jego obecności i wsparcia, który podał: *„Musicie zaakceptować i zrozumieć, to że jestem WOLNY. Wolny, kiedy nikt na mnie nie wpływa, nie wywiera presji i nie podszywa się pode mnie. Kiedy mam pełną swobodę działania. Wtedy tylko moje istnienie ma sens i tylko wtedy możecie tak mnie nazywać. Tylko wtedy możecie oczekiwać, że będzie Wam się żyło dobrze.”*

Adam, aż do wschodu słońca siedział obok mędrca i chłonał jego nauki. Odchodząc nad ranem w uszach ciągle dźwięczały mu słowa: *...człowiek (...) myśli tylko o swym własnym zarobku, a jednak w tym, jak i w wielu innych przypadkach, jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, aby zdązał do celu którego wcale nie zamierzał osiągnąć. Społeczeństwo zaś, które wcale w tym nie bierze udziału, nie zawsze na tym źle wychodzi. Mając na uwadze swój własny interes człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście.”*

Mężczyzna powrócił do domu i podzielił się swoimi doświadczeniami z innymi. Miasteczko z uwagą wysłuchało mądrości starca, które przekazał, niestety potraktowano je tylko, jak dobrą opowieść.

Pewnego poranka Adama obudziły głośne krzyki. Wybiegł przed dom, by sprawdzić, co się stało. To ludzie z miasteczka podzielili się na dwie grupy, rzucając wobec siebie oskarżenia.

Adam uciszył wszystkich chcąc dowiedzieć się, co jest przyczyną ich niepokojów. Wypowiedział się bardzo wpływowy człowiek z Kirkcaldy. Sytuacja w miasteczku nie wyglądała dobrze. Ich gospodarka przeżywała kryzys. Wiele zakładów pracy upadło, a ludziom dokuczało bezrobocie. Za taki stan rzeczy mężczyzna oskarżył wolny rynek, nazywając go mechanizmem „bez serca”... Bohater chcąc pomóc swoim przyjaciołom udał się do WOLNEGO RYNKU, mając nadzieję na rozwiązanie tej trudnej sytuacji.

WOLNY RYNEK jak zawsze siedział na skraju lasu wpatrując się w niebo. I tym razem Adam usiadł obok. Bez wahania jednak, zaczął wykrzykiwać do starca: „Dlaczego to robisz? Dlaczego każesz tych wszystkich biednych ludzi? Dlaczego zabrałeś im pracę? Jak mają wyżywić swoje rodziny? Dlaczego jesteś „bez serca”?!

Mędrzec spojrział ze spokojem na Adama i odpowiedział: *„Młodzieńcze obawiam się, że nie wysłuchałeś mnie uważnie, gdy byłeś tu poprzednim razem. Ja nikogo nie karzę, nikogo nie nagradzam, daję Wam to, o co mnie prosicie. Mądrze oskarżasz mnie o brak serca. Ja nie mam serca i nie mam uczuć. Tylko dzięki temu, że nie kieruję się emocjami, mogę postępować sprawiedliwie.”* Mężczyzny nie usatysfakcjonowała jednak taka odpowiedź. Pozwolił

kontynuować gadatliwemu starcowi. *„Jestem mechanizmem i to niemądre wymagać ode mnie współczucia. Mechanizm kierowany jest zawsze działaniami innych. Ja tylko odzwierciedlam wasze postępowanie”*. Młodzieniec wciąż przyglądał się mędrcom nieco nierozumnym wzrokiem. *„Dlaczego we mnie wąpicie, dlaczego przypisujecie mi skutki waszych własnych działań? Czy nie zachowujecie się, jak dzieci, które choć wiedzą, że postąpiły źle wskazują palcem na słabszych, tych którzy nie mogą się obronić, krzycząc: „To on!”? Czy nie jest tak, że Wy- ludzie po prostu nie lubicie przyznawać się do błędów? Czy sami przed sobą nie wolicie udawać, że są sprawy „niezależne od Was”?”*.

Wieczorem, gdy Adam powrócił do miasteczka, zebrała się już rada, by go wysłuchać i przedyskutować problemy. Mężczyzna przekazał słowa mędrca. Wszyscy pojęli, że przyczyną kłopotów mieszkańców nie jest WOLNY RYNEK, ale ich własne działania i prowadzona przez nich polityka. To oni muszą ponieść ich ciężar, a oskarżanie kogokolwiek nie ma sensu. Wolny rynek zaś wskazał im tylko błędy i ostrzegł o konsekwencjach takiego postępowania. Uznali, że najlepiej pozostawić opiekę nad gospodarką jemu samemu i „niewidzialnej ręce”. Bowiem przeszłość nauczyła ich, że choć mieli dobre intencje, to ingerowanie w rynek zakłóciło jego działanie i doprowadziło do problemów. Rada podjęła decyzję, by wycofać się z wszelkiej ingerencji w gospodarkę.

Minęło trochę czasu i wszystko powróciło do normy. Mieszkańcy Kirkcaldy znów żyli spokojnie i szczęśliwie, a w mieście coraz częściej widywano „niewidzialną rękę”, o której mówił WOLNY RYNEK...